

**FRANCISZEK SALEZY ARTUR NOWAK OFM**

## BYT NAJWYŻSZY I JEGO „BARDZIEJ PRAWDZIWA OBECNOŚĆ”

W ramach teodycealnych zagadnień niezwykle istotne okazują się być analizy czasowego i pozaczasowego istnienia bytów, w tym również – a może przede wszystkim – Bytu Najwyższego. W tym kontekście wywiązała się bardzo ciekawa dyskusja pomiędzy Brianem Leftowem, autorem rozprawy *Czas i Wieczność*<sup>1</sup>, a Williamem Lanem Craigiem, chrześcijańskim apologetą i obrońcą tzw. *kalam* argumentu. Poniższy artykuł będzie próbą jej zrelacjonowania i oceny obu odmiennych stanowisk. W ramach pierwszego z nich utrzymuje się, że ponadczasowe istnienie jest – z punktu metafizyki – ważniejsze od czasowego oraz że ponadczasowy byt charakteryzuje wyższy stopień istnienia (w znaczeniu jego większej jedności i prawdziwej obecności). Z tej racji postuluje się ów rodzaj istnienia (ponadczasowy) jako najbardziej odpowiedni dla Boga – bytu doskonałego. Zdaniem Craiga tak jednoznaczne wnioskowanie na korzyść bezczasowego istnienia nie daje się w żaden sposób obronić.

### 1. Aczasowość Bytu Najwyższego

Jak wspomniano we wstępie, B. Leftow w przywołanym już dziele wyraża swoje przekonanie, że ponadczasowe istoty mają „bardziej prawdziwą obecność” niż czasowe<sup>2</sup>. Jego dysputant twierdzi natomiast, że jest to kwestia co najmniej kłopotliwa, ponieważ obecność – lub może lepiej powiedzieć – przymiot „bycia obecnym”<sup>3</sup> jest

---

<sup>1</sup> B. Leftow, *Time and Eternity*, New York 1991.

<sup>2</sup> Tamże, s. 83-89, 97-99, 278.

<sup>3</sup> Termin wprowadzony dla łatwiejszego odróżnienia ponadczasowego bytowania od zwykłej obecności przestrzennej; może również stanowić synonim przeciwieństwa nieobecności.

typową napiętą własnością czasową. W ten sposób jakakolwiek próba przypisania tej własności (bycia obecnym) ponadczasowemu bytowi, zbyt dosłownie pojęta, mieścić się będzie w kategorii wypowiedzi samo obalalnych<sup>4</sup>, należy bowiem uwzględnić fakt, że jeżeli ponadczasowa istota byłaby w posiadaniu owego przymiotu, to istniałaby również „teraz”, tzn. w tym momencie czasu. W tej kwestii Craig wyraźnie odwołuje się do stanowiska Johna Ellisa McTaggarta, specjalisty od koncepcji napiętych teorii czasu. Ten ostatni zauważa między innymi, że termin „wieczność” bardzo często jest przez nas rozumiany jako „wieczna obecność” i że jest to, co najwyżej, metafora. Ponadto stwierdza on, że „obecność” to nie jest to samo, co „istnienie” – pojęcie dające się zaaplikować w tym samym sensie do czasowości i ponadczasowości. W jego rozumieniu znaczenie terminu „obecność” zawiera, co należy koniecznie uwzględnić, zdecydowanie odmienne odniesienie do czasu<sup>5</sup>.

Zwykła analiza językowa wystarcza, by stwierdzić, że starożytni myśliciele mówiąc o wieczności posługiwali się terminami, które dziś kwalifikujemy jako napięte (*present-tense*). Jednocześnie pozwala ona z dużym prawdopodobieństwem wnioskować, że taka charakterystyka ich sposobu wyrażania pewnych, trudnych do uchwycenia własności świata była prostą konsekwencją braku beznapięciowego sposobu dyskursu. Interesującą i godną zauważenia kwestią jest, zdaniem Craiga, ich (starożytnych) świadomość tego stanu rzeczy<sup>6</sup>. Weźmy np. Platona, który przyznaje, iż o Wiecznym Byciu mówimy: „był” i „będzie”, choć ściśle rzecz biorąc jedyne, co powinniśmy stwierdzić, to to, że „jest”. Wyrażenia „był” i „będzie” należy zarezerwować wyłącznie dla procesu zmiany, która jak wskazuje doświadczenie, dokonuje się w czasie. Wydaje się zatem, że Platon dostrzegł istotną wadliwość wszystkich wypowiedzi zawierających napięte „jest”, a dotyczących ponadczasowej wieczności<sup>7</sup>. Weźmy przykładowo takie oto sformułowania: „wieczna obecność Boga”, „statyczne teraz wieczności” czy stojące w przeciwieństwie „poruszające się teraz czasu”, które zdają się być niczym więcej, jak tylko zgrabnymi metaforami. Dość powiedzieć, że ich dosłowne potraktowanie prowadzi do niemałych absurdów<sup>8</sup>.

Nie bacząc na to, Leftow nieustępliwie broni swojego przekonania, że ponadczasowy byt jest „bardziej prawdziwie obecny” niż każdy inny, związany czasową relacją. Interesujące, że – jego zdaniem – jest to niezależne od przyjętej teorii czasu.

<sup>4</sup> W. L. Craig, *On the Alleged Metaphysical Superiority of Timelessness*, w: „Sophia” 37 (1998): 1-9, s. 1-2.

<sup>5</sup> J. E. McTaggart, *The Relation of Time and Eternity*, w: „Mind” 18 (1909): 343-362, s. 347.

<sup>6</sup> W. L. Craig, *Divine Timelessness and Necessary Existence*, w: „International Philosophical Quarterly” 37 (1997): 217-224, s. 222-223.

<sup>7</sup> Chodzić będzie o brak jakiegokolwiek beznapięciowego idiomu. Platon, *Dialogi*, t. 2, tł. W. Witwicki, Kęty 2005, s. 686-687.

<sup>8</sup> Wystarczy uznać, że jeśli coś „jest”, ale w takim sensie, iż nie jest właściwym, by powiedzieć, że to „było” lub, że to „będzie”, to istnienie owego bytu wyrażone orzeczeniem „jest” nie jest jednoznaczne ze stwierdzeniem, że to „jest teraz” właśnie. N. Pike, *God and Timelessness. Studies in Ethics and the Philosophy of Religion*, New York 1970, s. 15.

Suponuje on, iż w napiętych teoriach czasu atrybuty „bycia przeszłym” (minionym), czy też „bycia przyszłym” w stosunku do rzeczy lub wydarzeń wyrażają niezwykle istotną, obiektywną cechę rzeczywistości. Nie jest to zatem wyłącznie subiektywne wrażenie odczuwających istot. Zresztą, dla wielu zajmujących się tą kwestią umysłów, forma ‘istnieć’ może oznaczać dwojaki charakter: napięty – w przypadku czasowych istot, a w przypadku bytów aczasowych – pozbawiony napięcia. Ponieważ tylko w tym pierwszym przypadku istnienie jest równoznaczne z byciem obecnym, stąd – przyjmując drugie ujęcie – dopuszcza się możliwość, by coś było i by to coś nie „było obecne”. Dodatkowo niektórzy obrońcy napiętej teorii czasu twierdzą, że przeszłe i przyszłe zdarzenia mają swoje istnienie, ale to nie są zdarzenia, o których można powiedzieć, że „są obecne”. W konsekwencji dobrze znaną definicję „istnieć = być obecnym” Leftow sytuuje (jako prawdziwą) „w napiętej teorii czasu”<sup>9</sup>.

Pomimo tego zrównania istnienia z byciem obecnym, nie wszyscy teoretycy napiętego czasu dostrzegają istnienie Boga jako Bytu ponadczasowego. Według nich, o ile coś istnieje (nawet obiekty abstrakcyjne), istnieje czasowo i jest w jakimś czasie obecne. Z tej racji wieczny Bóg ma swoje teraz oraz swoją przeszłość i przyszłość. I dlatego nie zgadzają się z zastrzeżeniem (dotyczącym ujęcia *tensed*), że jeśli Bóg istnieje, to jest obecny tylko w pewnym sensie. W ramach kontrargumentu wyjaśniają, że nasza terażniejszość bez przeszłości i przyszłości byłaby możliwa tylko w sytuacji, gdyby czas składał się z pojedynczych chwil<sup>10</sup> (przypominają się klasyczne antynomie Zenona z Elei). Wtedy jednak nie byłoby żadnego miejsca dla tzw. czasowego trwania, a każdy tak istniejący byt nosiłby wyłącznie znamiona skończoności, akcydentalności i ulotności; w każdym razie – ponadczasowość nie byłaby jego własnością.

Sam autor *Time and Eternity* usiłuje jeszcze bardziej zgłębić zagadnienie Bożej obecności poprzez analizę przymiotu „bycia terażniejszym”, jednak nie wnosi ona niczego istotnego, co wskazywałoby, że ponadczasowy byt „jest bardziej prawdziwie obecny” niż jakakolwiek istota czasowa. Mimo wszystko w jego wywodzie uderza pewien szczegół, który okazuje się być metafizyczną koniecznością. Otóż Leftow żywi przekonanie, że zarówno ponadczasowy Bóg, jak i Bóg uwikłany czasem musi być tak samo egzystencjalnie niezmienny<sup>11</sup>.

Przywołana cecha jest dla niego punktem wyjścia dla usprawiedliwienia tezy o prawdziwości Bożej obecności; tym bardziej, iż daje mu ona możliwość odniesienia się do beznapięciowych teorii czasu. Przy ich pomocy postuluje, że wszystkie zdarzenia – uporządkowane w czasowych seriach, czy to przeszłych, terażniejszych, czy przyszłych – są z naszej perspektywy ontologicznie równorzędne. W konsekwencji

<sup>9</sup> B. Leftow, *Time and Eternity*, s. 84.

<sup>10</sup> W. L. Craig, *On the Alleged Metaphysical Superiority of Timelessness*, s. 3.

<sup>11</sup> Ponadto, wspomniana własność, którą definiuje jako posiadanie wszystkiego natychmiast, a wszystkich cech kiedykolwiek, nie narusza w żaden sposób Bożej doskonałości. B. Leftow, *Time and Eternity*, s. 84.

zauważa on, że terażniejszość rzeczy i zdarzeń równoczesnych z nami stanowić powinna wyłącznie subiektywną cechę świadomości. W tym jednak miejscu należy podnieść pewną wątpliwość. Naszym zdaniem Leftow błędnie rozumie beznapięciowe ujęcie czasu, kiedy przyjmuje, że „istnienie = terażniejszości lub przeszłości lub przyszłości”<sup>12</sup>.

Dla każdego obrońcy beznapięciowej teorii czasu, który nie wierzy, że własności bycia przeszłym, terażniejszym lub przyszłym mogą być jednoznacznie określone, jest to oczywisty błąd, w jego bowiem przekonaniu rzeczy i zdarzenia istnieją kiedykolwiek, bez wątpliwej konieczności ich kwalifikacji jako przeszłych, terażniejszych czy przyszłych. Z tego też względu wysuwa on stwierdzenie, że zdarzenie, które daje się usytuować w jakimś przykładowym, choć ściśle określonym,  $t_1$  może być dla pewnego czującego (w znaczeniu – wrażliwego) podmiotu równoczesne z nim w czasie  $t_p$ , przeszłe w  $t_2 > t_1$  i przyszłe (w jego przekonaniu) w  $t_3 < t_1$ . Daje się zatem zauważyć, że w beznapięciowym ujęciu rzeczywistości istnieć w czasie  $t_1$  nie oznacza, że coś lub ktoś jest równoczesny, przeszły lub przyszły w  $t_1$ ; jedyną informacją, którą w ten sposób otrzymujemy, jest ta, że to coś lub ten ktoś egzystuje beznapięciowo w danej chwili  $t_1$ <sup>13</sup>.

W dyskusji pomiędzy Leftowem a Craigiem, zdaniem tego ostatniego, nieświadomość podnoszonej tu trudności oraz niezrozumienie beznapięciowej teorii czasu jest przyczynkiem, by zanegować proponowany sposób dowodzenia „bardziej prawdziwej obecności” bytów ponadczasowych<sup>14</sup>.

## 2. Jedność Bytu Najwyższego

Innym argumentem, który ma bronić – według Leftowa – wyższości istnienia ponadczasowego, jest przywoływana przez niego kwestia jedności bytu. W tej materii twierdzi on, że aczasowe byty mają większą jedność niż czasowe; w związku z tym również ich stopień istnienia ma bardziej znaczący charakter. Uzasadniając swoją myśl, powołuje się on na szczególną teorię względności i dowodzi, że – o ile STW jest prawdziwa – każdy byt przestrzenny i złożony, któremu jesteśmy w stanie przypisać „miejsce” na osi czasu, jest jednocześnie umiejscowiony w przestrzeni, tzn. daje się go opisać przy pomocy współrzędnych, którymi operuje klasyczna czasoprzestrzeń<sup>15</sup>.

<sup>12</sup> Tamże, s. 91.

<sup>13</sup> W. L. Craig, *Timelessness and Creation*, w: „Australasian Journal of Philosophy” 74 (1996): 646-656, s. 651-652.

<sup>14</sup> Craig uważa, że ów Leftowa sposób obrony wyższości ponadczasowego istnienia jest co najmniej „niezdarny”.

<sup>15</sup> B. Leftow, *Time and Eternity*, s. 98, 100.

Takie postawienie zagadnienia dostarcza Craigowi kolejnych dwóch powodów do podważenia sensowności argumentów, jakimi posługuje się jego adwersarz. Przede wszystkim, jak zauważa, w sferze dyskusji pozostaje, czy otaczająca nas rzeczywistość i usiłująca wyjaśnić ją fizyka współczesna (niewątpliwie czyni to bardzo dobrze, ale to wciąż „usiłowanie”) dają wystarczające podstawy do rozróżnienia pomiędzy współrzędną czasu a tzw. „parametrem” czasu<sup>16</sup>. Wszyscy jesteśmy przekonani, że czas może pełnić rolę współrzędnej (czasowej); wiąże się on wówczas z systemem koordynat przestrzennych. Problemem może być jego funkcjonowanie jako parametru, ponieważ w tym przypadku jest on niezależny od przestrzeni, a to dla ludzkiego umysłu, który ujmuje zdarzenia jednocześnie (łącznie) w czasie i przestrzeni, nieszczególnie oczywista kwestia. Inna sprawa, że z parametryzacją czasu mamy do czynienia zarówno w newtonowskiej mechanice, jak i w sformułowanej przez Einsteina szczególnej teorii względności. Oba te działy fizyki ujmują czas nie jako współrzędną, lecz właśnie jako parametr. Wystarczy przywołać na myśl standardowy model Friedmana, w którym ważny element metryki Robertsona-Walkera (opisującej czasoprzestrzeń) stanowi – dokładnie odróżniony ze względu na swą niezależność od przestrzeni – parametr czasu. Nieco inaczej ma się ta sprawa w OTW, gdzie czasowo-przestrzenne współrzędne są czysto umowne i nie mają na poziomie teorii fizycznego znaczenia. W konsekwencji pojawia się (czysto teoretyczna) możliwość, że jakiś byt mógłby istnieć w pewnym momencie kosmicznego czasu bez konkretnego umiejscowienia w przestrzeni. Dodatkowo, gdy mowa o STW (teoria, której cechą jest lokalność), niezbędne okaże się – dla osiągnięcia globalnej perspektywy – rozważenie czasu jako pewnej funkcji<sup>17</sup>. Tego zagadnienia Leftow jednak nie podejmuje.

Craig formułuje pod jego adresem jeszcze inny zarzut, jak sądzi, poważniejszy, dotyczący jednego z podstawowych założeń teorii, tzn. redukcjonistycznego zrównania czasu z „fizycznym” czasem. Chodzi o rozważaną w modelu Wielkiego Wybuchu sytuację, w której wraz z początkową osobliwością „wchodzi” do istnienia czas porządkujący mijające zdarzenia. Ów czas fizyczny nie wyczerpuje jednak wszystkich możliwości – równie dobrze przed tą kosmologiczną osobliwością mógłby istnieć sam („pusty”) czas. W związku z tym sądzi on, że już zwykłe następstwo zdarzeń – mentalnych procesów (tj. wysuwanie nowych idei, zliczanie obiektów, konstruowanie pojęć), dokonujących się w umyśle Boga, wystarczałoby do generowania czasowych serii, a więc i do upływu czasu, i to nawet wobec braku jakichkolwiek fizycznych obiektów<sup>18</sup>. Konkluzja byłaby zatem taka, iż zależność rzeczy i bytów od czasu nie wymaga, by jednocześnie wiązały je konieczne relacje

<sup>16</sup> W. L. Craig, *On the Alleged Metaphysical Superiority of Timelessness*, s. 5-6.

<sup>17</sup> W. L. Craig, *Divine Timelessness and Necessary Existence*, s. 220-222.

<sup>18</sup> B. Leftow, *Time and Eternity*, s. 98; W. L. Craig, *On the Alleged Metaphysical Superiority of Timelessness*, s. 6-7; W. N. Clarke, *The Philosophical Approach to God. A Neo-Thomist Perspective*, Winston-Salem 1979, s. 94.

z przestrzenią. Sugerowane zaś „zrównanie” stanowi pewne uproszczenie mające na celu ułatwienie teoretycznych analiz. Z tego też względu obrońca argumentu *kalam* uważa powyższe rozwiązanie za oczywisty błąd.

Jest jeszcze jedna kwestia, co do której Leftow wydaje się mieć nadzwyczaj silne przekonanie, o ile nie pewność. Domaga się on uznania, że byt ponadczasowy ma większą jedność niż czasowy. Wyjaśniając swój punkt widzenia, stwierdza (używając poetyckiej metafory), że trwanie bytu czasowego jest „sączeniem się chwil w czasie”, podczas gdy byt aczasowy ma „całe trwanie natychmiast”<sup>19</sup>.

Ciekawą, choć poddawaną mocnej krytyce, jest propozycja prezentyzmu. W ontologicznym ujęciu tego stanowiska znajdziemy stwierdzenie, że jedynie właśnie istniejące rzeczy – zdarzenia są tymi, które są obecne (w znaczeniu czasowego „teraz”). Oznacza to, że każdy byt czasowy ma całe swoje trwanie w danym momencie swego istnienia. W konsekwencji nie znajdujemy żadnych podstaw, by ponadczasowej istocie przypisać większą jedność niż jakiemukolwiek bytowi czasowemu<sup>20</sup>. Zupełnie innych odczuć w tej materii dostarczy recepcja beznapięciowej teorii czasu, w jej bowiem kontekście żadnym sposobem nie można istnienia czasowych obiektów zwerbalizować ani jako „sączenia się w czasie”, ani jako „sączenia się przez czas”. One wszystkie raczej zaledwie beznapięciowo istnieją w swych (przestrzenno-) czasowych lokalizacjach, a ich jedność, wbrew mniemaniu Leftowa, jest „tylko” tak wielka, jak bytu ponadczasowego.

W tym miejscu należałoby ustalić relację pomiędzy tymi dwoma rodzajami bytu, co okazuje się być (jeśli uwzględnimy terminologię Leftowa) zadaniem niezwykle prostym. Wyraźmy ją w następującej formule: w stosunku do ponadczasowego bytu metryka obiektu czasowego jest z jednej strony, tzn. zewnątrznie, aczasowa, z drugiej natomiast, tzn. wewnątrznie, czasowa (z uwagi na wewnętrzną strukturę porządkowania dokonywaną w oparciu o czasowe relacje)<sup>21</sup>. Takie postawienie sprawy pozwala domniemywać, że (w przypadku pierwszym) nie ma żadnej takiej rzeczy, która pojawiłaby się po to, aby „być”, „trwać” lub by „przemijać”; po prostu wszystko, co istnieje, istnieje wyłącznie beznapięciowo. Trudno zatem rozsądzić, czy ponadczasowy byt faktycznie miałby jakąś większą jedność niż byt związany czasową relacją, to zaś niejako pozbawia zasadność dyskutowanego tutaj przekonania.

<sup>19</sup> B. Leftow, *Time and Eternity*, s. 98.

<sup>20</sup> Współczesna filozofia analityczna charakteryzuje prezentyzm jako pogląd zakładający obiektywny upływ czasu oraz nieistnienie przeszłości i przyszłości. T. Kąkol, *Ingardenowska ontologia czasu i procesu a prezentyzm*, w: „Filozofia Nauki” XXI, nr 2, 82 (2013): 117-129, s. 117; H. T. Wahlberg, *Objects in Time. Studies of Persistence in B-time*, Lund University 2009, s. 15-16; J. Gołosz, *Eternalizm i problem iluzji upływu czasu*, w: „Kwartalnik Filozoficzny” XXXVIII, (2010): 105-122, s. 105; J. Gołosz, *Czy istnieje upływ czasu?*, w: „Filozofia Nauki” XVIII, 72 (2010): 97-120, s. 98.

<sup>21</sup> W. L. Craig, *On the Alleged Metaphysical Superiority of Timelessness*, s. 7-8; B. Leftow, *Time and Eternity*, s. 98.

### 3. Obecność Bytu Najwyższego – wnioski

Ta pobieżna analiza stanowisk wskazuje na brak możliwości ostatecznych i jednoznacznych stwierdzeń co do natury czasowego i pozaczasowego istnienia bytów w znaczeniu wyższości jednej z nich. Pomimo wszystkich wysiłków Leftowa raczej trudno uznać, że jakiś rodzaj rzeczy będzie „bardziej prawdziwie obecny” niż każdy inny, należy więc przychylić się do stwierdzenia Craiga, że żadne stanowcze i tak zdecydowane wnioskowanie na korzyść beczasowego istnienia nie jest możliwe.

Jeśli przyjmiemy (zgodnie z chrześcijańską doktryną), że decyzja Boga o stworzeniu wszechświata została podjęta w sposób całkowicie swobodny i niczym nieskrępowany, to niewątpliwie w zbiorze realnych możliwości znajdą się światy, w których Bóg-Stwórca istnieje samotnie, bez żadnej rzeczywistości *extra se*. Możliwe byłyby również światy „rządzone” relacyjną teorią czasu, w których Bóg miałby aczasową postać. Jeśli dodatkowo porzucimy fałszywe, jak się wydaje, roszczenie, że wszystkie czasowe byty muszą mieć własności przestrzenne, znikną również powody, by odmówić Bogu – Bytowi Najwyższemu jednoczesnego istnienia czasowego i aczasowego.

W konsekwencji trzeba również przyznać, że podobnie jak we wszystkich innych apologetycznych dyskusjach, sama sfera rozumowa nigdy nie dostarczy adekwatnych argumentów, by w sposób najbardziej właściwy i pełny „zdiagnozować” podejmowane zagadnienia. Istnienie Bytu Najwyższego oraz sposób Jego egzystencji, choć poddaje się tej intelektualnej, filozoficznej analizie, ostatecznie jej się wymyka, zawsze pozostając podstawowym przedmiotem naszej wiary.

### God and His „More Genuine Presence”

#### Abstract

The analysis of the temporary and atemporary existence (The Highest Existence) is the important question of the theodicy. In this context, the interesting discussion arose among Brian Leftow and W.L. Craig, Christian defender of the kalam argument. Leftow provides that the timeless existence is – from the point of metaphysics – more important than temporary and that the timeless existence characterizes the more genuine presence, which is the most suitable for the God. On the contrary, Craig claims that the unambiguous inference for the advantage of the timeless existence is not to defend.

The article relates and estimates both positions.